Nr. 1. W Krakowie, dnia 23 Czerwca 1888 r. Rok I.

„Nowy Głos Polski“ wychodzi każdego 8 i 23 dnia miesiąca w objętości arkusza do dwóch arkuszy druku.

Prenumerata wynosi:
W Krakowie do końca 1888 r (za 2 kwartały . . . . . 1 złr. — ct.
W Krakowie kwartalnie „ 50 „
W Galicyi do końca r. 1888 (za dwa kwartały . . . . . 1 złr. 20 ct.
W Galicyi kwartalnie „ 60 ct
Za granicą kwartalnie 3 m. lub 5 fr.
Pojedyńczy Nr. 10 ct, z przesyłką 12 ct.
Za odnoszenie gazet do mieszkania należy się 10 ct. za kwartał

NOWY Głos Polski

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
Administracya „Nowego Głosu Polskiego“ w Krakowie, tudzież wszystkie urzędy pocztowe, księgarnie, agencye i t. p. w kraju i za granicą.

Ogłoszenia oblicza się najtaniej a w szczególności: inseraty po 4 ct. od wiersza petitem, drobne ogłoszenia po 1 ct. od słowa, reklamy w „Nadesłanem“ i w „Głosach Publiczności“ po 10 ct. od wiersza. Załączniki przyjmuje się za opłatą z góry 50 ct. od 100 egz. dla zamiejscowych, a po 30 ct. dla miejscowych prenumeratorów.

Biuro Redakcyi i Administracyi: w Krakowie, ul. Jagiellońska Nr. 11 w parterze.

OD ADMINISTRACYI.

Rozsyłając dzisiejszy numer na okaz, prosimy dla uregulowania nakładu **o bezzwłoczne nadesłanie przedpłaty**, gdyż dalszych numerów tylko prenumeratorom dostarczać będziemy. Kto nie uiści z g ó r y prenumeraty, nie otrzyma następnego numeru gazety.

Najnowsze wiadomości polityczne.

Zeszedł do grobu jedyny i wielki z Hohenzollernów, a sprawiedliwy dla Polaków cesarz niemiecki *Fryderyk*, ideał człowieka, żołnierza i monarchy. Panując zaledwie 99 dni, zdobył on szturmem serca całego cywilizowanego świata, a historya nazwać go musi dobrym i konstytucyjnym władcą. Polacy z żalem tracą w nim panującego, który w tej części nieszczęśliwej Polski, która jęczy pod zaborem pruskim, zabłysnął chwilowo jak jasny meteor, uszczęśliwiając i rządząc dla wszystkich jednako, — tracą prawie pierwszego panującego nad Poznańskiem i Prusami zachodniemi, co nie gwałtem, ogniem i mieczem, szerzył panprusofilizm.

Smutek ten w szeregach coraz bardziej kurczącej się Ojczyzny w Wielkopolsce jest tem dotkliwszym, iż następca cesarz *Wilhelm II.* ma być ślepem narzędziem w ręku trójwłosego kanclerza Niemiec, Bismarcka, największego i najniebezpieczniejszego obecnie wroga naszego. Nadto młody monarcha niemiecki jest wyłącznie żołnierzem, słaby polityk, upośledzony od natury krótkością jednego ramienia i częściową głuchotą.

Z nad granicy Kongresówki donoszą nam, iż gubernator kielecki *Iwanienko* od tygodnia **objeżdża wszystkie miasta i wsie w pobliżu** granicy galicyjskiej, bada najdokładniej stan mostów i dróg, zarządza natychmiast naprawy tychże i odbywa ciągle jakieś potajemne narady z chłopami polskimi. Znając kreciąnaturę moskiewskich satrapów, nie trudno się domyśleć, że potajemne machinacye skierowane są przeciw szlachcie, duchowieństwu i polskości.

Zresztą w całej *Moskwie* ten sam wszędzie okropny ucisk religii (z wyjątkiem tylko schizmatyckiej), zamiar wynarodowiania i ujarzmienia wszystkiego, co nie moskiewskie. Niemiecki uniwersytet w Dorpacie będzie wkrótce ukazem cara zniesiony, — natomiast skasowany po powstaniu w r. 1831 uniwersytet polski w Wilnie ma być na nowo otwartym, lecz z wykładowym językiem wyłącznie moskiewskim. — Budowa mnóstwa kolei w carstwie postępuje tak szybko, iż najpóźniej w dwóch latach Moskale będą mieli niezwykle rozgałęzioną sieć komunikacyjną i gotowi pod względem militarnym podjąć walkę z dwoma mocarstwami równocześnie, zalewając kraje wojskami z głębi Moskwy europejskiej i azyatyckiej.

Posłowie austryackiej Rady państwa powrócili spokojnie do kraju, z wyjątkiem kilku członków Delegacyj wspólnych. Spodziewać się należy, że zdobędą się na tyle odwagi, by zwołać sejmiki relacyjne z nieudałej kampanii.... Szczególnie stosujemy to do prowizorycznego deputowanego dra *Machalskiego*, aby stawił się przed wyborcami krakowskimi, których protest wisi dotąd w zawieszeniu, jakby urągowisko konstytucyonalizmu.

Włochy zbroją się coraz bardziej i pchają swych sprzymierzeńców do wielkiej wojny europejskiej, by zdobycze swe rozszerzyć zaborem Sabaudyi, której zdobycie mniej ludzi i pieniędzy kosztować będzie, niż wojna w Afryce.

Wielka Brytania stara się ciągle o armią lądową, aby jak najprędzej z odpowiednim kontyngensem wojska lądowego przystąpić do związku środkowo - europejskiego. *Francya* po stłumieniu zachcianek Boulangera, pewną jest pokoju i szykuje dalej wystawę światową w Paryżu na rok przyszły. *Rumunia* sprowadza z pod Magdeburga olbrzymie wieże pancerne. *Bułgarya, Grecya* i *Turcya* nie dowierzają sobie nawzajem i zbroją się nieustannie.

Wszędzie w Europie góruje zasada: *„Si vis pacem, para bellum“*.

Wieści z Wielkopolski.

Poznań dnia 20 czerwca. (M. N.) Trzebaby chyba mieć potęgę słowa biblijnych proroków, ażeby dać godny wyraz oburzeniu i pogardzie na widok tych zaprzańców, którzy z lekkiem sercem sprzedają Ojczyznę! Zaiste dzieją się u nas rzeczy, które świadczą o niesłychanem znikczemnieniu tej właśnie części społeczeństwa na szego, która z mocy tradycyi dziejowej i społecznego stanowiska powołaną jest w pierwszej linii do obrony strasznie uciśnionego narodu.

W ostatnich dniach przeszły w ziemi kujawskiej dobra Koszary i Baszkowo w ręce komisyi kolonizacyjnej. Właścicielem ich był pan F r a n c i s z e k D ą m b s k i. Wyrodny ten syn Ojczyzny może być pewnym, że naród mu tego nigdy nie zapomni, iż kurczy Ojczyznę za marne srebrniki. Należy bowiem wiedzieć, że do Koszar, które przez 50 lat należały do rodziny Dąbskich, przywiązane było prawo głosowania na członka Izby panów Sejmu pruskiego — a jeden głos w tym właśnie obwodzie był rozstrzygającym. Na przykład p. Józef Kościelski wszedł do Izby panów wielkością tylko jednego głosu, który oddał swego czasu zacny śp. Sulerzycki. Starzec ten, nie wstający z fotelu z powodu paraliżu, kazał się zawieść do sali w Bydgoszczy i swoim właśnie jednym głosem rozstrzygnął walkę na korzyść kandydata polskiego. Takich patryotów podobno dzisiaj nie mamy...

Prusacy troszczą się o nas ogromnie na każdem polu. Niedawno regencya poznańska wydała okólnik do nauczycieli, w sprawie używania k a r y c i e l e s n e j w s z k o l e. Szanowna rejencya wzywa nauczycieli, ażeby się wystrzegali pedagogicznych uchybień co do miary, środków i sposobu karania. Rzecz prosta: nauczyciel otrzymuje remuneracyą w razie, gdy uczniowie robią szybkie postępy w języku niemieckim, *recte* w germanizowaniu się — w przeciwnym wypadku inspektorowie i regencya udzielają nagany opieszałemu pedagogowi. Skutkiem tego znani z niesumienności pruscy nauczyciele chwytają się takich środków, jak dotkliwe kary cielesne, ażeby tylko okazać swą gorliwość w przeprowadzeniu rządowych celów. I tak postępuje naród, który wydał Basedowa, Pestalozziego i Froebla...

Radosne przejmuje mię uczucie, że mogę wam donieść na zakończenie o dodatniu objawie naszego życia na Szląsku. We Wrocławiu obchodziło T o w a r z y s t w o p r z e m y s ł o w c ó w p o l s k i c h dwudziestą rocznicę swego istnienia. Ile przeszkód musiało ono przełamać, jak wytrwale postępować, ten tylko może osądzić, kto zna butę i umiejętność intrygowania wrocławskich niemców. Niejeden rzemieślnik,

DO PATRYOTOW!

Hamujmy boleść, lecz nie traćmy woli!
Ej, precz zwątpienia — myśmy byli dzielni!
Lubośmy przeszło od lat stu w niewoli,
Echo przeszłości woła, żeśmy nieśmiertelni!..
Naco smutkiem zatruwać każde serca bicie,
A na świat cały patrzeć obojętnie?...
Pracujmy raczej wszyscy — praca wróci życie;
Razem *siermięga* z złotem — to żelazo pęknie!
Ej czas, by narzekania każdy z nas porzucił,
Trzeba zgnębione troską wznieść do góry czoła,
Wolność praca nam wróci, gdy jej miecz nie [wrócił,
A wnet zeszle Bóg wrogom mściciela-anioła,
Co dla nas: *„zmartwychwstanie*! a im śmierć!“ — [zawoła.

Dnia 18 czerwca 1888.

Jedna z Krakowianek.

Przechadzka Koroniarza po Krakowie.

Pracując ciężko na grosz powszedni, zdołałem dopiero teraz w trzydziestym piątym roku życia wybrać się po raz pierwszy do Krakowa. Jak każdy Warszawiak, zbliżałem się do murów siedziby Piastowskiej i Jagiellońskiej ze świętym dreszczem pielgrzyma, — wszak to dzisiejsza duchowa stolica Polski.

Zaraz na dworcu spotkała mnie niemiła niespodzianka. Służba kolejowa, jakiś kelner, faktorzy itd.. obskoczyli mnie i wypytywali bardzo natarczywie językiem *derdydasów.* Mam wprawdzie wielki respekt przed językiem pruskich landrathów i pruskiej landwery, ale znalazłszy się w „sercu Polski“, brała mnie wielka ochota zwalić lagą kulturtragerów krakowskich i krzyknąć:

Precz nad Spreę i Dunaj!..—

Nie uczynił jednak nic „polizeiwidriges“, tylko z pogardą spojrzałem na owę rzeczę „landstreicherów“, poczem wyszedłem impetycznie i pojechałem do hotelu.

Nazajutrz wczesnym rankiem rozpocząłem wędrówkę po Krakowie. Zaraz na linii *A—B* stróż polewający chodnik uznał za stósowne, także i dolne kończyny mojego ubrania polać cuchnącą deszczówką, przeciwko czemu nie protestowałem w tej myśli, że dzieje się to z polecenia urzędu sanitarnego, celem przekonania się, czy który z mieszkańców nie doznał *delirium tremens* z powodu podrożałego... spirytusu.

Aż do wylotu ulicy Grodzkiej mogłem przejść bez szwanku, gdyby „wracający z nocnej wyprawy Litwini“ pod postacią facetów-darmozjadów nie zepchnęliby mnie brutalnie do rynsztoku.

Idąc dalej środkiem rynku, za kościółkiem św. Wojciecha dostałem się nieszczęsnym przypadkiem w zbitą masę synów Izraela, którzy wyglądali tak brudno, jak gdyby co dopiero wrócili z 40-letniej pielgrzymki na puszczy arabskiej.

— Może pan chce zmieniać rubłów!— wołał jeden z nich, trzymając mnie silnie za rękaw.

— Niech pan jemu nie wierzy, to cygan, *ein ganef* — krzyczała jakaś żydówka, ciągnąc mnie za połę tużurka w przeciwnym kierunku.

Po dość długiej walce udało mi się wreszcie wydostać z tych strasziwych opałów; garderoba jednak moja, począwszy od kapelusza a skończywszy na bucikach, ucierpiała tak dalece, że musiałem wrócić do hotelu, ażeby przybrać napowrót powierzchowność człowieka cywilizowanego.

Czy ta „czarna giełda“ uliczna jest konieczną specyalnością Krakowa? U nas w Warszawie rozpędziłby ją pierwszy lepszy stojkowy (policyant), — dlaczegoż Kraków konserwuje z takiem zamiłowaniem tę bandę ulicznych wydrwigroszów *recte* wydrwirublów?!...

Wyszedłszy powtórnie z hotelu, poszedłem odważnie ku ulicy Grodzkiej, chcąc się nasycić ogólnym widokiem zamku. Wrażeń moich nie będę opisywać, zajęłoby to za wiele miejsca a nie zdałoby się podobno na nic. Pozwolę sobie jednak zrobić tę ogólną uwagę, że administracya wojskowa czyni pochwały godne wysiłki, ażeby i te możności staropolskie zabytki Piastowskich i Jagiellońskich czasów nabrały cechy architektury koszaro-szpitalnej XIX wieku.

Przebiegłem także rozkoszny Stradom i stary Kazimierz, ale nie miałem czasu spoglądać na rozmaite architektoniczne pozostałości, gdyż właściciele niezliczonych kramów co krok mnie nagabywali, ofiarując swoje towary z większą natarczywością, niż to czynią obywatele z Poznańskiego wobec niemieckiej komisyi kolonizacyjnej.

Dobiłem się nareszcie szczęśliwie do podgórskiego mostu i szedłem na chybił — trafił ku rynkowi. Z napisów dowiedziałem się, że szedłem ulicą Podgórską, potem Dajworem a wreszcie ulicą Starowiślną.

Dla rozmaitości spotkałem tu rozmaite okazy małomiejskiej prawdziwie sielanki. Oto we Wiśle kąpią się żydzi zupełnie tak samo, jakto

niejeden przemysłowiec byłby utonął w powodzi germańskiej, gdyby nie skuteczne usiłowania Towarzystwa. To też i my życzymy zacnym jego członkom i prezesowi p. Wojczewskiemu stałego powodzenia na przyszłość.

Agitacya emigracyjna w Galicyi.

Otrzymaliśmy właśnie ciekawe a zarazem smutne szczegóły dotyczące emigracyi naszych włościan do Ameryki. Zapewnie mieszkaniec miasta nie wychylając się poza jego mury nie może mieć wyobrażenia o ogromie nieszczęścia, jakie wskutek tego emigracyjnego szału naszych włościan spada na kraj cały. Trzeba tylko zajrzeć do wsi, ażeby się o tem przekonać. Zwłaszcza w powiatach: gorlickim i pilzneńskim epidemia ta coraz bardziej się szerzy, tam operują agenci najskuteczniej.. W Oświęcimie istnieje towarzystwo agentów, na którego czele stoi niejaki Zeitlinger, były portyer kolei Północnej, obecnie właściciel domu w Oświęcimie. Istnieje również w temże mieście „Agencya okrętowa północno-niemieckiego Lloyda", której naczelnikiem jest niejaki Zwilling. A zatem Zeitlinger dostarcza Zwillingowi ofiar i obydwaj dobrze na tem wychodzą.

Trudno pojąć zaiste, jak może dziać się to pod okiem władz, a nawet za zezwoleniem tychże, — chyba że władze nie wiedzą o karygodnych machinacyach ajencyi Zwillinga. Mamy obecnie pod ręką drukowaną kartkę zielonego koloru następującej treści: *„Bremer-Schiffs Agentur — Oświęcim (Bahnhof). Vom k. k. Statthalterei bestätigte Agentur des Norddeutschen-Lloyd. (Diese Karte muss bei Ankunst in Oświęcim vorgezeigt werden)"*. Po lewej stronie adresu znajduje się winietka, przedstawiająca okręt i wypisane są następujące nazwy okrętów; „Lahn, Elbe, Werra, Fulda, Eider, Ems, Aller, Trave, Saale. 8—9 Tage. Von Bremen nach Amerika". Tysiące takich kart rozrzucono między włościan galicyjskich.

Nie koniec na tem! Mamy jeszcze pod ręką ciekawy list drukowany, w którym wypisano adres włościanina i należytość. List ten przekona czytelników, że agencya oświęcimska umie chodzić koło swoich interesów — naturalnie ze szkodą włościan.

Oto list, który przytaczamy dosłownie:

„Oświęcim dnia 15 maja 1888. Liczba 77617.

Do p. Kmicik Franciszaka.

Genczz. — Pilzno.

Niniejszem zawiadamiam pana, że od Dyrekcyi północno-niemieckiego Lloydu w Bremen otrzymałem nakaz, pana (1 osobę dorosłą) bezpłatnie (!) na okręcie parowym w Bremen do Baltimore wysłać.

Posyłam panu listę, gdzie dzień odjazdu każdego parowca jest podany i proszę mi zaraz napisać, kiedy i którym okrętem chcesz pan jechać. Ponieważ okręty po największej części już tydzień naprzód są obsadzone, przeto ostrzegam, abyś pan prędzej nie wyjeżdżał, dopóki pan odemnie odpowiedzi nie otrzymasz. W czasie podróży nie słuchaj pan niczyjej namowy, tylko postępuj pan za moją radą, a wtedy możesz pan być przekonany, że wszystko ku zadowoleniu pana urządzę. Gdyby się do tej podróży krewni lub znajomi przyłączyć chcieli, to koszta podróży dla tychże wynoszą: 69 złr. w. a. za dorosłego, 34½ złr. za dziecko niżej lat 12-stu i 5 złr. za niemowle niżej roku, — z całkowitym wiktem z Breme aż do Baltimore. Ci żeby sobie miejsce na okręcie zapewnili, muszą mi pierwej od każdej osoby 5 złr zadatku pocztą przysłać a resztę opłaty (po odciągnięciu zadatku) tutaj zapłacą.

Po otrzymaniu zadatku przyślę im prawne kwity przyjęcia na ten sam okręt, którym pan pojedziesz i potem mogą oni miejsce obok pana otrzymać. Kto bez poprzedniego zapytania kontrakt podróży okrętowej z kim innym zawiera, ten nie jest pewnym, że na tym samem okręcie co i pan umieszczonym będzie.— Robię pana na to głównie uważnym, abyś się pan na przyrzeczenia, jakie panu inni dają, wcale nie spuszczał. — Moje karty adresowe może pan między znajomych swych, którzyby później jechać chcieli rozdać, aby ci się także do mnie zwrócić mogli. Musisz się pan koniecznie ze mną widzieć, abym panu dał dokument, na mocy którego przez granicę pana przepuszczą. — Kto u mnie kartę okrętową kupuje, ten otrzyma dokument, na mocy którego przez granicę przepuszczonym będzie nie potrzebując pieniędzy pokazywać. Oczekując pańskiej rychłej odpowiedzi zostaję z uszanowaniem: Bremer Schiffs-Agentur".

Brawo! Styl pyszny. Ale co to obchodzi p. Zwillinga, byle on miał jak najwięcej pasażerów. Wolne zarobkowanie jest w państwie austryackiem dozwolone, sądzimy jednak, że w tym wypadku zarobkowanie nie odbywa się legalnie. Władze powinny czuwać na tem, by nieświadomych włościan nie namawiano do emigracyi i nie łudzono ich obietnicami „gruszek na wierzbie", albowiem na tem cierpi kraj.

Ajencya okrętowa w Oświęcimie wraz z agitatorami, na których czele stoi p. Zeitlinger, jest nader niebezpieczną i co rychło trzeba zapobiedz jej niebezpiecznym agitacyom między włościanami galicyjskimi!..

Fałszywe drogi kształcenia kobiet.

W niższych warstwach społeczeństwa naszego zapanowała od pewnego czasu niczem nieusprawiedliwiona ambicya promowania dziewcząt na nauczycielki. Lada stróż, lada straganiarka posyła córkę swoją do szkół wyższych i cieszy się nadzieją, że dziecku dobrze prowadzić się będzie, nie bacząc na to, że ta jej córka może się stać wieczną kandydatką, na nauczycielkę, a tem samem malkontentką, a w końcu smutnie pędzi swój żywot.

Faktem jest, że z każdym dniem wzrasta liczba tych inteligentnych proletaryatek, które nieslusznie narzekają na swój los i na całe społeczeństwo... Dziś gdy potrzebuje kto dobrej szwaczki lub hafciarki, kluczniczy lub gospodyni do gospodarstwa, szukać musi takowej, długo,— ale gdy zażąda się nauczycielki, zaraz zjawia się kilkadziesiąt kandydatek.

Jestto bezwątpienia ujemny objaw w naszem życiu społecznem, świadczy bowiem, że od pracy fizycznej stronią nasi maluczcy, i że każdy zawód techniczny, przemysłowy i rzemieślniczy, zdaje się im być nieodpowiednim, ba nawet niehonorowym. Zdegenerowanie niższych warstw jest widocznem w tym wypadku.

Zastanowić się jeszcze wypada i nad tem: czy nauczycielka, pochodząca ze sfer niższych, może być rzeczywiście użyteczną kierowniczką dziewcząt? O tem można wątpić, choćby dlatego, że wychowanie domowe u tych pań „nauczonych" jest zwykle niedostateczne, a właśnie wychowanie domowe jest jednym z głównych warunków pedagogii — i na to powinny władze, powołane do mianowania nauczycielek, zwracać szczególniejszą uwagę.

W interesie przeto publicznym leży, by niższe warstwy społeczeństwa kształciły swe dziewczęta nie na mistrzynie, nauczycielki, salonowe damy, guwernantki itd., lecz przeciwnie upatrywały przyszłość tychże w zawodach praktycznych, technicznych, przemysłowych i gospodarskich, bo tylko w takowych zdołają być prawdziwie użytecznemi społeczeństwu.

Kronika miejscowa i krajowa.

Nowiny brukowe. Publikę krakowską alarmują codziennie wieści arcyciekawe. Powiadają, że J. Exc. minister p. Dunajewski, bawiąc od tygodnia u syna swego w Żywcu, postanowił tym razem nie odwiedzić Krakowa, ponieważ tutaj zdaje się za wiele zwolenników... tytoniu i spirytusu. Natomiast zagościć miał czy ma do naszego miasta deputowany p. Machalski w celu otrzymania „czucia" — z swymi wyborcami. Z obawy zaś otrzymania wotum nieufności nie myśli wystąpić publicznie przed swymi licznymi niewyborcami. Nieśmiertelny „komitet pięciu" nosi się z myślą postawienia pomnika Mickiewicza na placu Szczepańskim, aby pomiędzy przekupkami i straganiarkami krakowskiemi sława wieszcza nigdy nie wygasła. Przeciwnie skryty komitet żydowski pomnika Kazimierza Wielkiego, zebrawszy wszystkiego tylko 1175 złr., nie myśli na razie o przystąpieniu do budowy pomnika. Bardzo mądrze!... Wartoby atoli, ażeby ten specyficzno-izraelicki komitecik udał się o światłą radę do p. Mieczyslawa Darowskiego słynącego nad Pełtwią ze zdrowego rozumu i dobrej rady. Przybycie tego znakomitego obywatela, patryoty i żołnierza polskiego na stały pobyt do Krakowa ożywi prawdopodobnie oschłe serca patryotyzmem szczero-polskim, obudzi zaspałe lub uśpione stańczykieryą umysły do żywszej obywatelskiej pracy. Co jak najprędzej daj Boże!...

Buda teatralna na placu Szczepańskim, w której ku uciesze gawronów muzykalnych grywa trupa operetkowa, grozi ciągle zawaleniem. Namiestnictwo nakazało wprawdzie przed dwoma jeszcze laty zamknięcie tego budynku, ale cóż, kiedy wpływom opiekuna teatru p. Koźmiana, udało się wykonanie tego rozporządzenia odwlec. Możeby teraz był czas do zastósowania surowych środków ostrożności przeciw zawaleniu się starego teatru! W razie katastrofy kto będzie odpowiadał za niewinne ofiary nieporadności władz?!...

Sukiennice zagrożone od ognia! Sukiennice od strony kościoła Maryackiego posiadały na pierwszem piętrze obszerne dwie platformy, które przy odrestaurowaniu wyasfaltowane pięknie wyglądały na zewnątrz. Niestety „ausfalt" krakowski popękał, a woda deszczowa wciskała się do sklepów. Zamiast więc te ganki porządnie wybetonować, wpada zarząd miasta na koncept, aby oba ganki pokryć dachem, ale nie ogniotrwałym ani blachą itp., lecz najzwyklejszemi krokwiami i deskami drewnianemi. Pomalowano więc te niezgrabne daszki farbą ciemną, aby miały pozór i wygląd pokostu blaszanego. Pominąwszy nawet fakt, że dachy te bardzo nieestetycznie wyglądają, — pytamy: czy dla zabezpieczenia Sukiennic od ognia niegodziło się dachów pokryć blachą lub papą ogniotrwałą? czy w obec miliona przeszło złr. kosztów na odrestaurowanie Sukiennic wielką różnicę uczyni kilkaset złr. na ogniotrwałe ich pokrycie? Baczność więc przed ogniem!..

Podczas deszczu w Krakowie niepodobna nawet przejść trotoarami popod kamienice z powodu nieodpowiedniej konstrukcyi *rynew*. Są one przeważnie tak wązkie i prymitywne, że woda omija rynwy i w formie wodospadów zlewa przechodniów. We Lwowie zarządził Magistrat, aby rynwy były przestronne i poprowadzone pod trotoar do kanałów. Czy u nas nie możnaby w ten sposób zaradzić, aby Krakowianinowi nie „padała woda na nos!".

Ze sądownictwa. Wskutek znanej mowy deputowanego Pernersdorfera wezwał p. Minister sprawiedliwości: nadprokuratora lwowskiego p. Zdańskiego i prezydenta apelacyi p. Simonowicza do Wiednia, aby ustnie zdali relacyą o sądownictwie we wschodniej Galicyi, a w szczególności co do zarzutów, poczynionych sądom przez Pernersdorfera. Byłoby do życzenia, żeby i prezydent krakowskiej apelacyi p. Zborowski w tym celu do Wiednia zawezwanym został, zwlaszcza że deputowani Menger i Pernersdorfer wysyłają do zachodniej Galicyi i Krakowskiego agentów, aby zbierali różne fakta i fakciki sądownictwa tutejszego dotyczące.

Wódki nasze są bardzo dobre, ale nie zawsze i nie wszędzie. Są one przytem w Krakowie stosunkowo drogie: mały kieliszek starki, żytniówki itd. kosztuje od 4 – 10 ct. Co się tyczy wódek mięszanych, są one tak niesmaczne, że ich trudno przełknąć...Rumu „na miarę" nie dostaniesz w Krakowie, a t. zw. „rum" krakowski po zaułkach jest podle fabrykowany, zazwyczaj na palonym cukrze. We Lwowie Rada miejska i Magistrat umiały sobie w podobnych wypadkach poradzić, ustanowiono tam bowiem posadę osobnego *chemika miejskiego* (dra Wąsowicza), który nieustannie bada wszelkie wódczane wyroby i naczynia, niszczy preparaty, gdy uzna takowe za szkodliwe zdrowiu, a fabrykującego pociąga do surowej odpowiedzialności. Nie dawno temu zdarzył się wypadek, że taki „fabrykant" zasądzonym został na 100 złr. kary. Co się zaś tyczy ceny wódek, istnieje we Lwowie stała taksa, której przekraczać nie wolno. Możeby i u nas przesw. Magistrat rozpatrzeć zechciał tę rzecz ze względu na zdrowie wysoko opodatkowanych spirytusem obywateli!...

Nieuczciwość loteryjników. Od dłuższego czasu dochodzą władz bezpieczeństwa rozliczne skargi na nierzetelność właścicieli kollektur loteryi drobnej, którzy wyzyskują zazwyczaj prostaczków nieumiejących czytać i wypłacają im zamiast całej wygranej na loteryi kwoty tylko część, resztę zatrzymując przy sobie. Nieuczciwość ta nie może być dłużej cierpianą, a gło-

---

opisuje Rogoziński o murzynach w Kamerunie. Nie należy atoli mieć fałszywego wstydu. Prawda, że w innych miastach władze nie tolerowałyby czegoś podobnego, ale być może, że na Kazimierzu żydzi posiadają w tym względzie jakie stare przywileje jeszcze z czasów Kazimierza Wielkiego?..

Na Dajworze zaledwie uniknąłem szczęśliwie tuszu, który mi chciała sprawić nadobna córa Izraela, wylewając przez okno pomyje z cebrzyka. Już nawet nie klątem, tylko czemprędzej uciekałem ku rynkowi krakowskiemu.

Gdy byłem już w w połowie ulicy Starowiślnej, zaczął powiewać lekki wiatr, któremu błogosławiłem jak Arab na puszczy... Ale oto w tej chwili wznoszą się tumany kurzu: czuję nieznośny pył w oczach, w uszach, w nosie, ustach itd.

— Czy tu nie polewają ulic wodą? — zapytałem jakiegoś podpasłego przechodnia.

Jegomość ów (jak się później dowiedziałem, jeden z nieśmiertelnych „radców" *vulgo* rajców) nie odpowiedział mi ani słowa, tylko spojrzał na mnie tak zdziwiony, jak gdyby mnie uważał za waryata.

A może Koroniarze mają rzeczywiście bzika i nie umieją ocenić zdrowego rozsądku Krakowian? — Tak pomyślałem sobie i dla głębszego zastanowienia się nad tą kwestyą wróciłem do hotelu. Jutro puszczę się w dalszą podróż po Krakowie i nie omieszkam potem podzielić się odniesionemi wrażeniami.

wna Dyrekcya urzędów loteryjnych we Wiedniu powinna w tej mierze przedsięwziąć kroki zaradcze. Przedewszystkiem należałoby odebrać kollektantom prawo wypłacania kwot wygranych, albowiem zawsze będą się dziać nadużycia i choćby pod pozorem opłaty stempla wpływać będą pieniążki do kieszeni kollektantów ze szkodą ludzi, grających bezpotrzebnie w loteryą.

Nieobyczajnosć młodzieży. Mówią niektórzy, że młodzież krakowska jest obyczajną, a nawet ma mieć wiele konserwatywno stańczykowskiego taktu. Być może, że większość ogółu młodzieży jest obyczajną, wiemy nawet, że pewna jej część nosi na sobie cechę stańczykowską, — mimo to faktem jest, że między tutejszą młodzieżą akademicką znajdują się tacy, którym już dziś nie wiele zależy na przyzwoitości i dobrej sławie. Na razie wstrzymujemy się od wskazania palcem, kto i gdzie dał powód do słusznych zażaleń na nieprzyzwoitość, ba nawet arogancyą pewnych indywidów naukowych w Krakowie. Wystarczy (jak sądzimy) zwrócenie uwagi interesowanych na to, że siadywanie młodych paniczów w budkach sodowych i głośna ich rozmowa, prowadzona w nieprzyzwoity sposób, bez uszanowania spacerującej publiczności, są co najmniej na miejscu. Częstokroć bowiem zdarza się, że przyzwoite towarzystwo przechodzi plantami obok sodowych budek, i mimowolnie zmuszonem jest słyszeć sprośne wykrzyki „facetów“ i widzieć nieprzyzwoitą ich gestykulacyą. Młodzież powinna sama siebie szanować, jeżeli chce być szanowaną!...

Podgórze. Zarząd miasta naszego znajduje się od pewnego czasu w kompletnym rozstroju. Wskutek ciągłych skarg opozycyi przeciw gospodarce burmistrza p. Nowackiego, oraz zwierzchności i Rady gminnej; w ślad za przeprowadzonym kilku dochodzeniom i dyscyplinarkom, Wydział krajowy uchwalił na posiedzeniu dnia 8. b. m. *zasuspendować burmistrza* w urzędowaniu i akta śledcze *odstąpić Prokuratoryi* do dalszego użytku. Dowiedziawszy się o tem telegraficznie p. Nowacki, popędził co tchu do Lwowa, gdzie bawił przez tydzień, poruszał „niebo i ziemię“, używał wszelkich ptotekcyj, aby cios mu grożący usunąć, — ale nadaremnie! Wróciwszy z niczem do Podgórza, nie traci obecnie fantazyi i rozpowiada, że ma „plecy“ w Namiestnictwie i że niby przyjaciel jego, starosta wielicki p. Kurykowski, zapewnił go święcie, iż mu się nic nie stanie. Wątpimy bardzo, ażali c. k. starosta narażać zechciałby swej godności i osoby dla „pięknych oczu“ skompromitowanego burmistrza. Zresztą akta odnośne znajdują się już w Namiestnictwie, które niewątpliwie przychyli się do uchwały Wydziału krajowego, władzy w tym wypadku najkompetentniejszej, gdy chodzi o dobro i majątek gminy.

Daremnie więc usiłuje p. burmistrz przeszkodzić aktowi sprawiedliwości: namawia Radę do wysłania deputacyi do Namiestnictwa i straszy przeciwników swych w Magistracie i w mieście. Wszystko to bowiem odnosi przeciwny skutek, gdyż przyjaciele opuszczają go a opozycyoniści łączą się coraz silniej ze sobą. Właśnie ci ostatni wnieśli do Namiestnictwa podanie o zatwierdzenie statutów *„Towarzystwa obywatelskiego“*, które będzie silną twierdzą przeciw pociskom partyi i osoby p. Nowackiego. Powiadają, że uczciwsi członkowie Zwierzchności i Rady gminnej zamierzają rezygnować z godności, a nawet sam burmistrz p. Nowacki okazuje ochotę zrzec się przewodniczenia miastu. Daj Boże, abyśmy jak najprędzej doczekali się zmiany na lepsze, — obecne bowiem stosunki w gminie podgórskiej są nie do zniesienia!

P. S. Na czwartkowem posiedzeniu Rady miejskiej wniósł zastępca burmistrza p. Serkowski pisemną rezygnacyą z urzędu, lecz tejże nie przyjęto. Następnie powolna skinieniom burmistrza Rada uchwaliła wystósować adres do Namiestnictwa, w którym oświadcza, że jeżeli burmistrz zostanie zasuspendowanym, to wszyscy radni zrezygnują. Czy słyszał kto kiedy o podobnej presyi na Namiestnictwo? Podgórska Rada formalnie grozi władzom! Mimo to, przygotowany już w przededniu adres podpisali wszyscy radni z wyjątkiem p. Walentego Emilewicza.

Rozmaitości.

W teatrze chińskim. Członek komitetu nadzorującego teatr powiada w kasie teatralnej: Ale to waszą operetkę zbazgrał *„Głos Pekiński“*. — Wicedyrektor trupy teatralnej odpowiada dumnie: Bośmy nie dali biletu wstępu jego redaktorom! — Na to rzecze obok stojący komik: Et, nie bresz, nie bresz, bratku: nosiliśmy obaj bilety, ale nas obydwóch... za drzwi wyprosili....

Upadek propinacyi! We wsi Kabarowcach powiatu złoczowskiego za wpływem wójta Krawczyszyna i X. E. Celewicza wstrzemięźliwość od wódki tak się rozwinęła, że żyd-arendarz podczas całych świąt Wielkanocnych sprzedał tylko litr octu i ustąpił z propinacyi, a dziedzic musiał mu zwrócić kaucyą. Karczma, która dawniej niosła 1.200 złr. rocznie, niesie zaledwie 200 złr. Jest to najlepsza satysfakcya włościan wobec podwyższenia opłat od wyrobu spirytusu.

Słynny agitator chłopski, ksiądz prałat Stojałowski, proboszcz w Kulikowie koło Lwowa, znany aranżer różnych pielgrzymek, popadł w konkurs majątkowy, wskutek czego biskup-sufragan X. Puzyna zasuspendował go w czynności duszpasterskiej. Nie dość nieszczęścia! Włościanie z całego kraju wnoszą do sądów skargi na X. Stojałowskiego, że pobrał od nich wpisowe i wkładki, to na niedoszłą do skutku pielgrzymkę do Ziemi św. i do Krakowa (na uroczystość Batorego), to znów na zakupno gruntów we wschodniej Galicyi itp. *Dies irae....*

Telegramy własne „N. Głosu“.

Petersburg 23. czerwca Dzienniki wywierają złość na Austryi. którą jako gotową do boju i wszelkich awantur przedstawiają. Bismarkowi należy się ich zdaniem zasługa, jeżeli Austrya do tej pory spokoju europejskiego nie zakłóciła. Oburzają się mianowicie na politykę austryacką w Serbii, która korzystając z przychylności króla Milana zrujnowała ten piękny prawosławny kraj moralnie i materyalnie.

Wiedeń 23. czerwca. Wczoraj wieczorem odbyło się tu w sali Miączyńskiego na Wiedeniu konstytujące zgromadzenie „Polskiej gminy katolickiej we Wiedniu“. Stowarzyszenie to, którego założycielem jest znany z świetnej wymowy swej ks. dr. Krechowiecki. niegdyś kapelan w Paryżu a obecnie kaznodzieja polski przy kościele św. Ruprechta we Wiedniu. ma cele kościelno-narodowe, w pierwszej linii założenie parafii polskiej w Wiedniu. ewentualnie budowa lub nabycie własnego nowego kościoła polskiego. Do grona pierwszych członków stowarzyszenia należy wielu z inteligencyi i arystokracyi polskiej we Wiedniu. Prezesem został książę Jerzy Czartoryski.

Wiedeń 23 czerwca. W kołach politycznych oczekują z wielką niecierpliwością poniedziałkowej mowy tronowej cesarza Wilhelma II-go. Spodziewają się, że będzie w niej trwałość austryacko-niemieckiego sojuszu bardzo dobitnie zaakcentowaną, jak w ogóle cały jej tenor ma być jak najbardziej pokojowy. Na dzisiejszej giełdzie spekuluje kulisa z tego powodu już na poniedziałkową zwyżkę.

Londyn 23 czerwca. Exterminacyjna polityka rządu przeciwko bezbronnej a katolickiej Irlandyi, znajduje w coraz szerszych, nawet czysto angielskich i protestanckich kołach kraju stanowcze potępienie. Gladstone wniesie wprost w Izbie wotum nagany dla rządu za pastwienie się nad nieszczęśliwymi i wyzyskiwanymi farmerami irlandzkimi. jakoteż za deptanie wszelkich praw i swobód konstytucyjnych angielskich, jeżeli tylko chodzi o Irlandyą lub Irlandczyków. Rozpadający się obóz przeciwników Irlandyi złożony z Torysów i Unionistów, będzie miał wiele trudu, by przeszkodzić ponownemu przyjściu do władzy Gladstone'a.

Londyn 23 czerwca. O zagranicznej polityce cesarza Wilhelm II. dowiaduje się „Standard“ z wiarogodnego źródła. że nie nastąpi absolutnie żadna zmiana ani w stosunku do Austryi ani do Włoch. Traktata zawarte z temi państwami są bowiem nie osobistymi sojuszami władców ale traktatami państwowymi, które na swej wadze przez śmierć jednego z kontrahentów wcale nie cierpią. Sojusz austro-niemiecki ma stanowić i nadal wyłączną podstawę całej zagranicznej polityki nowego cesarza. W stosunku do Moskwy i Francyi chce cesarz Wilhelm II. wszystkiego unikać, coby do sporów wieść mogło. Skutkiem tego będzie się wystrzegać wszelkie mięszania w sprawy państw obcych.

Wiedeń 23 czerwca. Wczorajsza śmierć deputowanego tyrolskiego do Rady państwa księdza Józefa Greutera wywołuje powszechne współczucie w kołach autonomistów austryackich osobliwie my Polacy straciliśmy w nim wiernego przyjaciela.

CUKIERNIA A. Maisowskiego, założona w r. 1849, poleca Sz. Publiczności swe znane z smaku i dobroci wyroby. Kraków, Grodzka 11.

KONCESYONOWANE

BIURO INFORMACYJNE

w Krakowie, ul. Jagiellońska l. 11, w parterze.

załatwia: wszelkie interesa **publiczne, prywatne i finansowe,** a w szczegolności: wyrabia **pożyczki** hipoteczne i wekslowe, pośredniczy w **kupnie i sprzedaży** dóbr ziemskich, will, realności, kamienic, lasów, gruntów, parceli itd., **wyrabia posady wszelkiego rodzaju i dostarcza** buchalterów, subjektow, prakrykantów, nauczycieli, oficyalistów, guwernantek, bon i służby wszelkiego rodzaju.

Biuro otwarte codziennie od godz. 9—12 rano i 3—6 po popoł.

Koszta i wynagrodzenie pośrednictwa oblicza się jak najprzystępniej. Na wszelkie korespondencye odpowiada się odwrotną pocztą.

Rządca rutynowany obznajomiony wszechstronnie z gospodarstwem, leśnictwem, oraz z buchalteryą gospodarczą, posiadającv chlubne świadectwa i takież rekomendacye, poszukuje pod przystępnymi warunkami zaraz odpowiedniej posady.

Dom parterowy murowany w pobliżu plant położony, o 7 pokojach, kuchni, itp. pod przystępnymi warunkami zaraz do sprzedania.

Parcele pod budowę w pięknem położeniu są do sprzedania

Majątek ziemski większy, niedaleko Krakowa położony, obejmujący 1080 m gruntu, z tego 520 m. ornego, reszta lasu, propinacya, pałac i wiele budynków gospodarskich w dobrem stanie, z inwentarzem żywym i martwym, jest pod ba:dzo dogodnymi warunkami do sprzedania

Pożyczki od 3000 do 15000 złr. poszukuje się zaraz na dobrą hipotekę.

Wille i realności pięknie położone w pobliżu miasta, są pod korzystnymi warunkami do sprzedania.

Leśniczy wydoskonalony we wszystkich gałęziach gospodarki leśnej, posiadający 16-letnią praktykę, egzamin państwowy, wiele chlubnych świadectw i rekomendacyj, poszukuje zaraz odpowiedniej posady. — Kaucyę hipoteczną do 2000 złr. złożyć może.

Kamienica dwupiętrowa w pobliżu śródmieścia położona, wraz z ogrodem angielskim, obejmująca dwadzieścia kilka ubikacyj, oraz strych, piwnice, stajnie, wozownie i t. p. jest pod przystępnymi warunkami do sprzedania.

MAGAZVN NOWOŚCI
ANNY SZYMAŃSKIEJ

w Krakowie Sukiennice 1—2 i w Szczawnicy w Bazarze Nr. 6

poleca WIELKI WYBÓR TOWARÓW GALANTERYJNYCH jakoto:

Najnowsze wyroby z bronzu, skóry, drzewa i porcelany,
Majoliki angielskie i francuskie,
Wachlarze najnowsze w wielkim wyborze po złr. 1, 1·50, 2, 3.
Rękawiczki znane z dobrego gatunku męzkie po złr. 1·20, 1·30 i t. d.
Biżuterye w wielkim wyborze francuskie i angielskie.
Parasolki i En-tout-cas najnowsze angielskie.
Gorsety francuskie á la Siréne od złr. 5·50.
Kapelusze męzkie filcowe w najnowszych fasonach od złr. 1·20.
Cylindry Habiga najnowszego fasonu.
Kapelnsze atłasowe składane, Chapeaux mecaniq:e.
Krawaty męzkie w najnowszych wzorach.
Koszule, Kołnierze i Mankiety męzkie.
Kamizelki do podróży i polowania.
Pończochy i Kamasze do polowania i jazdy konnej.
Kaftaniki i spodnie trykotowe, wełniane systemu prof. Jägera, oraz jedwabne i bawełniane od 1 zlr.
Skarpetki angielskie, filcowe, wełniane i jedwabne, fularowe, biało i kolorowe w najnowszych wzorach, pół tuzina po 2 złr. i t. d.
Chustki męzkie na szyję „Cachenez" jedwabne i wełniane.
Kołdry i Plaidy angielskie.
Parasole angielskie jedwabne Automat-Paragan po złr. 6, 6·50, 7 itd.
Laski i Spicruty. Wielki wybór **Albumów i Ramek** do fotografij, Pularesy, Portmonetki. Tytonierki i Cygarówki. — Wielki wybór **perfumeryi** francuskiej, angielskiej i wiedeńskiej.
Woda Kolońska prawdziwa, flaszka ct. 50, złr. 1, 1·25. 1·50, 3 i 6.
Wszelkie artykuły toaletowe.

Ceny bardzo umiarkowane, a w Szczawnicy nawet niższe niż w Krakowie

Zamówienia zamiejscowe uskuteczniają się odwrotną pocztą. — Polecając się łaskawym względom Sz. P. T. Pabliczności, pozostaję z poważaniem

44 3—3. **Anna Szymańska.**

ŁAŹNIA RZYMSKA
PAROWA I WANNOWA

w Krakowie przy ulicy św. Sebastyana.

obecnie zupełnie nowo przebudowana **z zastosowaniem wszelkich wymogów pod względem higienicznym wygód i czystości**, z wannami porcelanowemi i miedzianemi dla kąpiel pojedyńczych lub zbiorowych (familijne), z tuszami zimnemi, gorącemi, letniemi itd. w jednej ubikacyi, dorównywujące urządzeniem pierwszorzędnym zakładom tego rodzaju w Europie.

Po cenach bardzo przystępnych

mianowicie po ct. 30, 40, 50, 60, 80, 1·20 i 1·50 (familijne) za kąpiel z czystą bielizną — poleca względom Sz. Publiczności.

24 6—10 **Zarząd zakładu.**

Ceny najumiarkowańsze

w Krakowie — Rynek gł. l. 23

Ferdynand Kosiba

poleca nadal P. T. Panom

SKŁAD UBIORÓW MĘZKICH

tudzież

KORTY i SUKNA

krajowe i zagraniczne.

Vis á vis odwachu — I-szem piętrze

Ceny najumiarkowańsze.

K. Zieliński
mechanik i optyk

Kraków, Rynek główny L. A-B, 39 (obok handlu Wgo J. F. Fischera),

poleca Szanownej P. T. Publiczności, swój skład wyrobów optycznych jako to **Lornetek teatralnych i polowych** z pierwszorzędnych fabryk francuzkich. **Okólary**, **Cwikiery** z najlepszemi szkłami kryształowemi, **Barometry** aneroidy, **Termometry** kąpielowe, lekarskie i salonowe, APARATA ELEKTRYCZNE lecznicze i dla celów naukowych, **Rury** gumowe, **Klizopompy** różnych systemów, **Steloskopy**, **Aparaty** inhalacyjne, **Irygatory**, **Modele** maszyn parowych. **Dzwonki** elektryczne oraz wszelkiego systemu baterye do tychże. **Maszyny dynamo-elektryczne** różnej wielkości dla szkolnych celów podług najświeższych ulepszeń wyrabia w miejscu.

Wszelkie reperacye uskutecznia w jak najkrótszym czasie. Zamówienia z prowincyi wysyła odwrotną pocztą. (34, 4—?)

Felicyan Wojtych



Rytownik (Graveur)

w Krakowie, Sukiennice L. 10

wykonuje wszelkie roboty w zakres tego fachu wchodzące, rytując na wszelkich metalach i kamieniu; — oraz posiada **własną pracownię stempli kauczukowych,** które uskutecznia według cen wiedeńskich, wy- i wykonywując takowe w jednym dniu. (25, 6 - 6)

Zmiana lokalu.

Leon Wieczorkowski

tapicer

z dniem 1-go maja 1887 roku przeniósł swój

MAGAZYN i PRACOWNIĘ

z domu pod l. 2 ul. Wiślnej,

do domu l. 28 ulica Floryańska,

dom J. O. Księżnej Lubomirskiej w Krakowie.

Polecając się nadal łaskawym względom Sz. Publiczności pozostaję z wysokim szacunkiem

46 2—3 **Leon Wieczorkowski.**

Nowość

C. k. wyłącznie uprzyw.

TRUMNY STALOWE

które z powodu doskonałości materyału i konstrukcyi, przewyższają wszystkie inne i wytrzymują największe ciśnienie ziemi, jak to próby wykazały, bez najmniejszego uszkodzenia — przeto nadają się zupełnie do wszelkiego rodzaju grobów. 52 1—10

Skład wyłącznie na Galicyę utrzymuje **J. K. Pękalski**, właściciel zakładu pogrzeb. **„Concordia"** w Krakowie, **ul. Zwierzyniecka 32.**

Oprócz trumien stalowych, jest wielki wybór metalowych, dębowych i miękich. **Wieńce, wstęgi, karawany, powozy,** oraz wszystkie **przybory pogrzebowe** po najtańszych cenach.

J. K. Pękalski.

WODA NATURALNA

ze zdroju GIZELI

(z Woryczowa)

Najodpowiedniejszy orzeźwiający napój, tak sam z winem lub sokami owocowemi, również używany jako woda lecznicza, w cierpieniach żołądka, krtani, płuc i pęcherza.

Cena ½ litrowej butelki 17 ct. jednolitrowej 22 ct. Nabyć można w składach wód mineralnych i aptekach.

38 3—4

Papa dachowa, (Steindachpappe), **płyty izolacyjne asfaltowe,** oraz **maź do smarowania papy i gontów** dostarcza natychmiast w każdej ilości

Fabryka papy dachowej w Tarnowie
SKRZYPIEC

49 2—3

PRACOWNIA

ARTYSTYCZNO-MALARSKA

Ludomira L. S. Koehlera

przy ulicy Karmelickiej l. 18 w Krakowie.

Podejmuje się wszelkich prac w zakres malarstwa wchodzących, po cenach jak naprzystępniejszych. — **Portrety olejne z fotografij** we wszelkich żądanych formatach, mniejsze począwszy od 10 złr., zaś naturalnej wielkości od 35 złr, następnie **kolorowanie fotografij olejnemi farbami** po cenie w formacie wizytowym 2 złr., gabinetowowym 5 złr., budu:rowym 8 złr i wyżej, wreszcie wykonywa dypiomy, winiety, kopie z obrazów, portretów, sztychów i t. p. Na żądanie zakład dostarcza również ram odpowiednich. Podejmując zamówienia, ręczy zakład za sumienno a niedrogie wykonanie i poleca się poparciu P. T. Publiczności, tem bardziej, iż jest pierwszym w tym rodzaju w kraju przez rodaka wprowadzonym.

(42 3—6)

Agentów w Krakowie i w Galicyi poszukuje konces. Biuroinformacyjne i Administracya „Głosu Polskiego". Kaucya jest potrzebną. Prowizya i rabat zapewniają agentowi dobre utrzymanie.

Magazyn kapeluszy dla mężczyzn i chłopców, założony w r. 1854, poleca w wielkim wyborze JULIUSZ ENGEL, Grodzka l. 15.

Odpowiedzialny za wydawnictwo i redakcyą: J. M. Krzyszkowski. Drukiem A. Koziańskiego w Krakowie.